Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok X. Nr. 1 Łódź, wtorek 2 stycznia 1934 r.

„Królowa Siedmiu mórz"



19-letnia „królowa 7 mórz" wybrana podczas corocznej zabawy ludowej w Pasadenie (Kalifornja)

Cztery trupy w piwnicy.

Czad i stęchłe powietrze przyczyną śmierci.

LWÓW, 2. 1. Przy ul. Działyńskich Nr. 3 znaleziono w piwnicy zwłoki czterech osób. Byli to przyjezdni wieśniacy. Wedle karty meldunkowej piwnicę tę wynajęli dwaj rolnicy z Komarna: Teodor Barylak i Oleksa Górski, wysłano natychmiast do Komarna telefonogram do miejscowego posterunku z poleceniem, by rodzina wyżej wymienionych natychmiast przyjechała do Lwowa. Wczoraj zgłosili się w policji Barylak oraz rodzina Górskiego i wszyscy udali się do instytutu medycyny sądowej, gdzie zwłoki zostały przewiezione. Wśród płaczu agnoskowano denatów — Nazwiska ich brzmią: Michał Górski lat 51, jego 20-letnia córka Natalja, dalej Natalja Barylak, córka wspólnika Górskiego i Natalja Leszczyńska lat 20, wszyscy z Komarna.

Przesłuchany Barylak podał, że w sobotę Górski wyjechał do Lwowa w towarzystwie trzech dziewcząt, wioząc większą ilość jabłek na sprzedaż. Jabłka te chciał sprzedać i do tego pomocne mu były dziewczęta.

Sekcja zwłok odbędzie się dzisiaj zostanie ustalona przyczyna zgonu. Prawdopodobnie ponieśli oni śmierć w czasie snu wskutek zaczadzenia. Palili bowiem w piecyku węglem drzewnym, a piecyk był nieszczelny.

Pozatem stęchłe powietrze piwniczne odegrało w tym wypadku doniosłą rolę.

Pogrzeb tragicznie zmarłych wieśniaków odbędzie się w środę.

Rozpaczliwy czyn b. komisarza magistratu.

Śmiertelna dawka weronalu.

Lwów, 2 stycznia. W szpitalu Kasy Chorych zmarł komisarz Magistratu, Władysław Krzeczunowicz, który przed kilku dniami miał odpowiadać przed sądem za sprzeniewierzenie pieniędzy magistrackich. Z obawy przed wyrokiem skazującym p. Krzeczunowicz zażył większej dawki weronalu. Stan jego początkowo nie budził obaw, później nagle pogorszył się i rodzina zmuszoną była przewieźć go do szpitala Kasy Chorych. Tam mimo opieki lekarskiej zmarł.

Nowe znaczki szwajcarskie.



Szwajcarja wypuściła nowe znaczki z podobiznami dziewcząt rozmaitych kantonów.

Nowy system specjalnych zabezpieczeń

mniejszych depozytów bankowych w Ameryce.

Nowy Jork, 2 stycznia. W dniu dzisiejszym wchodzi w życie w Ameryce nowy system specjalnych zabezpieczeń mniejszych depozytów bankowych. Zabezpieczenie obejmuje depozyty do wysokości

2.500 dolarów.

Według tego systemu wydzielone zostały z ogólnej liczby banków te, które odpowiadają warunkom tego zabezpieczenia. Ogółem zakwalifikowano pozytywnie 13.423 banki, a tylko 141 banków uznano za niepewne.

Ten rezultat uważany jest za znakomite uzdrowienie banków przez Roosevelta. Sytuacja prezydenta w przeddzień otwarcia kongresu oceniana jest przeto bardzo korzystnie. Partja republikańska zamierza podobno zakończyć swą opozycję i gotowa jest jakoby wraz z demokratami poprzeć finansowo - gospodarczą politykę Roosevelta.

Koronacja Pu-yi 1-go marca?

Ścisła cenzura wiadomości.

Szanghaj 2 stycznia. Według informacji pochodzących z Tokio, prezydent Mandżurji Pu—yi ma być w niedalekiej przyszłości koronowany na cesarza Mandżurji.

Wiadomości w tej sprawie podlegają ścisłej cenzurze, jednakże, jak sądzą, koronacja odbędzie się w dniu 1-go marca b. r.

ZBRODNIA WIAROŁOMNEJ ŻONY.

Nóż w brzuchu męża.

Radomsko, 2 stycznia. (Od wł. kor.) We wsi Dobroszyce wybuchła kłótnia pomiędzy Józefem Dyguda lat 28, a jego żoną na tle niemoralnego prowadzenia się tej ostatniej.

W pewnym momencie krewka niewiasta porwała nóż stołowy wbijając go aż po rękojeść w brzuch męża.

Dygudę w stanie groźnym przewieziono do szpitala Ś-go Aleksandra, gdzie poddano go natychmiastowej operacji.

Przejażdżka noworoczna Ojca Świętego.

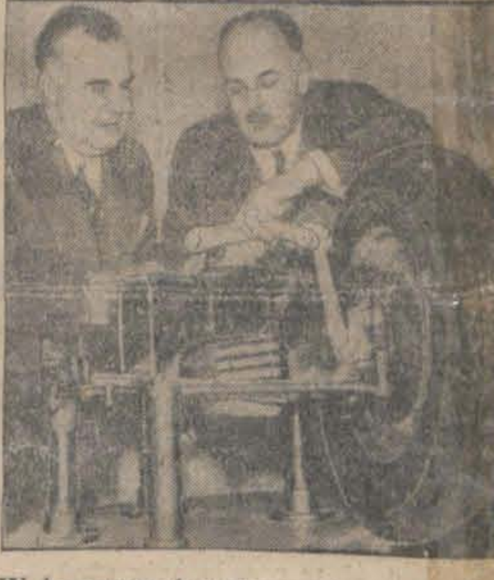
Przemówienie do studentów azjatyckich.

Citta del Vaticano, 2 stycznia. Po kilkunastodniowej przerwie Ojciec Święty rozpoczął ponownie codzienne przejażdżki samochodowe w ogrodach Watykanu.

Przy tej okazji Pius XI odwiedził nową aulę Akademji dei Lincei w Pałacyku Piusa IV. wybudowaną własnym sumptem oraz budowę wielkiej cieplarni, przeznaczonej na hodowle roślin egzotycznych.

Podczas pory audjencjonalnej Ojciec Święty przyjął studentów azjatyckich, bawiących w Rzymie, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którem wyraził zadowolenie, iż widzi w siedzibie Namiestnika Chrystusa reprezentantów młodzieży azjatyckiej i udzielając błogosławieństwa apostolskiego katolikom a przedstawicielom innych wyznań i religji życzeń szczęścia i pokoju.

Idealne resory.



W Ameryce skonstruowano nowy skomplikowany system resorowania kół samochodowych, który zupełnie wyklucza wszelkie wstrząsy.

Wymówienia w fabryce „Mazowia"

Unieruchomienie fabryki mebli.

Radomsko, 2 stycznia. (od wł. kor.) Dyrekcja Fabryki mebli giętych „Mazowia" z dniem 30 grudnia ub. roku wymówiła wszystkim robotnikom pracę.

Unieruchomienie tej fabryki nastąpiło rzekomo spowodu opóźnionej dostawy łat bukowych.

Należy zaznaczyć, że fabryka „Mazowia" zatrudnia około 200 robotników.

Zdradzony mąż zabił trzy osoby.

Okropne skutki wiarołomstwa.

WILNO, 2. 1. Z Nieświeża donoszą, że w granicznej wsi Trojanowo rozegrała się wstrząsająca tragedja na tle zdrady małżeńskiej.

45-letni Izydor Mleczarow, przyłapał in flagranti swoją żonę Marję z gospodarzem Jusolskim, których z wściekłości zarąbał siekierą. Na krzyk mordowanych przybiegł sąsiad Leśniewko, który został również ugodzony przez Mleczarowa siekierą w głowę, a następnie dobity widłami.

Po dokonaniu mordu M. podpalił dom wraz ze zwłokami zamordowanych, sam zaś uzbrojony w siękierę i widły zbiegł do lasu. Tłum włościan widział uciekającego Mleczarowa, lecz nikt nie odważył się zarządzić pościgu.

720 zapalniczek pod łóżkiem.

Aresztowanie króla przemytników we Lwowie.

Lwów, 2 stycznia. Straż Graniczna we Lwowie dokonała niewykłego połowu. Po dłuższych obserwacjach zdołano przytrzymać herszta przemytników zapalniczek niemieckich, u którego w czasie rewizji znaleziono

720 sztuk zapalniczek

pochodzących z Niemiec. Komisarjat lwowski Straży Granicznej tępi bezlitośnie przemytników zapalniczek, którzy w ostatnich miesiącach sprowadzili do Lwowa większą ilość tego przemytu i masowo sprzedają go mieszkańcom.

Straż Graniczna od kilku miesięcy obserwowała już niejakiego Izraela Bergrüna, osobnika bez stałego zajęcia, który często wyjeżdżał ze Lwowa do Katowic, i utrzymywał tam kontakt z przemytnikami, a ponadto miał w ostatnich czasach wiele pieniędzy.

Wkońcu wywiad ustalił, że Bergrün sprowadza via Katowice do Lwowa zapalniczki i kamyki do zapalniczek.

Niespodziewanie przeprowadzono w mieszkaniu jego w gmachu Skarbu rewizję, w czasie której pod łóżkiem w walizie znaleziono 720 zapalniczek. Bergrüna z miejsca aresztowano, nie chciał on zdradzić nazwiska spólników.

Dalsze dochodzenia w toku.

BRAMA GILOTYNĄ.

Straszna śmierć ślusarza.

CZĘSTOCHOWA, 2 1. Okropny wypadek wydarzył się o godz. 5-ej rano na Zawodziu. Oto niejaki Pyrkosz, ślusarz z zawodu, b. pracownik jednej z miejscowych fabryk, pozostawał od dłuższego czasu bez pracy. Ostatnio Pyrkosza przyjął tymczasowo brat jego Józef (Zawodzie, ul. Złota 99) do obsługi samochodu ciężarowego, którym rozwożono różnego rodzaju towary.

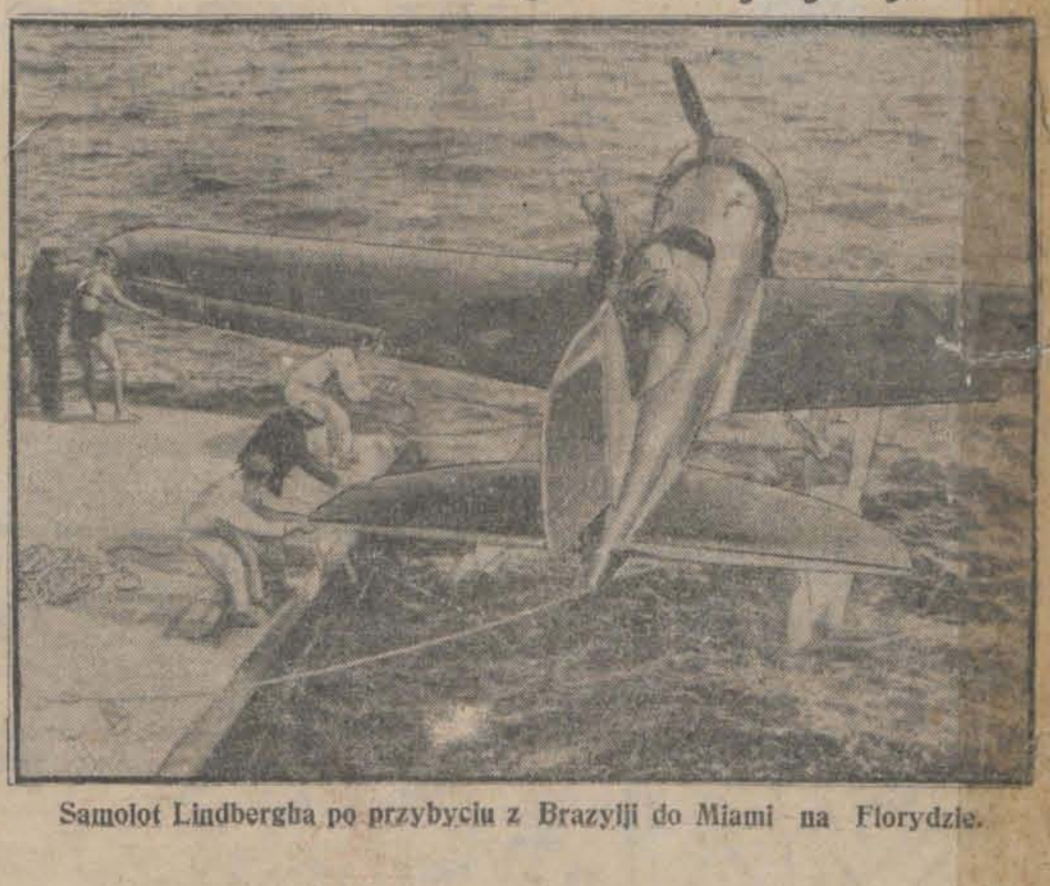
Powracając rano, Pyrkosz postanowił zamiast koło szofera usiąść na wierzchu samochodu, aby ustrzec towary przed kradzieżą, jakie raz po raz się powtarzały przy rozjazdach autem. W momencie, kiedy samochód wjeżdżał w bramę, Pyrkosz nie zdążył się schylić i uderzył tak silnie głową o zbyt niską poprzeczkę bramy, że doznał pęknięcia czaszki i spadł z auta, ponosząc śmierć na miejscu.

Polityczne wywczasy.



Angielski minister spraw zagranicznych Simon podczas spaceru na Capri, skąd wyjechał do Rzymu na spotkanie z Mussolinim.

Powrót Lindbergha do ojczyzny.



Samolot Lindbergha po przybyciu z Brazylji do Miami na Florydzie.

Harrimanowskie echa.
Żywi poplecznicy zagranicznego kapitału.
Kampanja przeciwko ś.p. Gerliczowi w nowem oświetleniu.

ŁÓDŹ, 2 stycznia. W związku z wiadomościami które ostatnie „Echo" zaczerpnęło z obowiązku dziennikarskiego z „T. D." w sprawie śmierci ś. p. inż. Gerlicza jeden z wybitnych znawców życia gospodarczego prosi nas w imię zasady „audiatur et altera pars" o zamieszczenie następujących ciekawych wyjaśnień:

Niesmaczna kampanja, jaką dla celów sensacji rozpętały pewne pisma dookola osoby ś. p. inż. Gerlicza który

z grobu nie może prostować

tej mieszaniny wymysłów i rzekomej prawdy — odkryła mimowoli kulisy machinacyj międzynarodowego kapitału, na czem autorom kampanji napewno nie zależało.

Wszyscy pamiętają jeszcze hałaśliwą reklamę, jaką pewne pisma robiły Harrimanowi, który przykrywał swoim imieniem kapitał niemiecki.

Stawano na głowie

aby Harrimanowi oddać koncesję na całą niemal Polskę i rzecz prosta nie robiono tego bezinteresownie. Jednym z największych przeciwników tej koncepcji był ś. p. Gerlicz, który bądź co bądź reprezentował kapitał znajdujący się w rękach

obywateli polskich.

Ciężka walka z kapitałem obcym, który dla celów politycznych i wojennych chciał dostać w swe ręce zakłady elektryfikacyjne całej południowej i zachodniej Polski zakończyła się zwycięstwem interesu państwa.

Ważnego nerwu nowoczesnego życia nie oddano we wrogie ręce. Dzisiaj rzecznicy tego obcego kapitału, usiłują

zemścić się na zmarłym,

który w swoim czasie nie dopuścił ich do zrealizowania planów gospodarczej okupacji Polski, bo tak tylko możnaby nazwać oddanie olbrzymiej koncesji Harrimanowi, reprezentującemu wojenny kapitał niemiecki.

Na tem tle drobne złośliwości i insynuacje pod adresem ś. p. Gerlicza nabierają charakterystycznego zabarwienia a zwłaszcza te, które usiłują odwrócić kota ogonem i zrobić z ś.p. Gerlicza rzecznika obcego kapitału. Jeżeliby tym rzekomym obrońcom prawdy na tem zależało, aby demaskować obrońców i sługi obcego kapitału, którzy pewne instytucje użyteczności publicznej oddali wzamian

za dobrze płatne synekury

na dziesiątki lat ze szkodą obywateli w ręce obcego kapitału, nię potrzebowaliby uderzyć w ludzi, leżących w grobie. Mogliby o wiele łatwiej wymienić szereg nazwisk, które

w rządach przedmajowych

odgrywały wybitną rolę na wysokich stanowiskach, a potem natychmiast po przejściu na dymisję zajęły stanowiska kierownicze w firmach, którym za czasów urzędowania udzielał koncesyj. Tutaj sensacyj byłoby więcej niż dosyć.

Tyle nasz interlokutor.

* * *

W związku z „rewelacjami" o których mowa, rozpuściły jakieś osobniki po mieście szereg

potwornych plotek.

nie mających żadnego uzasadnienia i pozbawionych cienia prawdy. Mówiono o samobójstwach przemysłowców, rzekomych aresztowaniach wysokich osobistości itp. Wszystkie te plotki możnaby pominąć wzruszeniem ramion, gdyby nie uporczywe ich powtarzanie, co świadczy o tem, że komuś zależy na sianiu niepokoju i fermentu i

budzeniu niezdrowej sensacji.

nawet kosztem dobrego imienia ludzi nieposzlakowanych.

Słoik z fałszywą kokainą.
350 złotych za... sól kuchenną.

Rybnik, 2 stycznia. W tych dniach przytrzymano w Chwałowicach pow. Rybnik na drodze polnej wpobliżu kopalni Donnersmarck górnika Wypchoła Franciszka, u którego podczas rewizji osobistej znaleziono

słoik z fałszywą kokainą.

Jak badanie wykazało, w słoju znajdowała się sól kuchenna. Wypchoł przyznał się, że miał się spotkać z niejakim Emilem Lipką z Rybnika, który wyraził chęć kupienia kokainy. Lipka jednak nie stawił się na umówione miejsce, wobec czego Wypchoł wracał do domu i w tym czasie został zatrzymany. Wymieniony tłumaczy się że słoik z fałszywą kokainą otrzymał w lipcu ub. r. od niejakiego Maksymiljana Spółka, który go nakłonił do sprzedaży fałszywego narkotyku

za 350 złotych.

Wypchoł został w dniu 30 b. m. odstawiony do więzienia karno-śledczego w Rybniku a wspólnik jego Spółek zbiegł do Niemiec i dotychczas nie został ujęty.

Podczas rewizji domowej u pomocnika biurowego Jerzego Szczepanika w Chwałowicach znaleziono w zamkniętej szafie słoik z napisem: „Original Kokaine 100 gr. Gift". Dotychczasowe dochodzenia nie wykazały, skąd Szczepanik nabył fałszowaną kokainę, która, jak stwierdzono, jest zwykłą solą kuchenną. Wyżej wymienionego przytrzymano i wraz z doniesieniem odstawiono do więzienia karno-śledczego w Rybniku.

Pożar kiosku.
Niebezpieczny piecyk żelazny.

ŁÓDŹ, dnia 2 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano wybuchł pożar w kiosku ulicznym sprzedaży wody sodowej i słodyczy przy ulicy Kilińskiego 97.

Przybyły oddział straży ogniowej zlokalizował pożar.

Urządzenie wewnętrzne kiosku spłonęło doszczętnie..

Pożar spowodowany został przez pozostawiony w kiosku rozpalony piecyk żelazny.

Zniszczony kiosk stanowił własność fabryki wód gazowych Z. Gomolińskiego.

Ubiegłej nocy we wsi Małanów, gminy Pucznіew, powiatu łódzkiego wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Józefa Augustyniaka. Mimo akcji straży ogniowej cała zagroda spłonęła. Ocalono jedynie inwentarz żywy.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Nowy rok — w kieszeni mrok.
Jak się Łódź bawiła w Sylwestra.

Łódź, dn. 2 stycznia. Sylwester mamy już poza sobą. Przyszedł cichy, skrom[illegible] [illegible]mowany, (bo któżby n[illegible] [illegible] cięż-kich [illegible] pełen [illegible] właś[illegible] powi[illegible] że dlateg[illegible] mniej[illegible]ska

[illegible] **wspaniałość,**

znając [illegible]tką zawartość swoich portfeli i [illegible]c że możliwości wesołej za[illegible] poniżej zera.

Sy[illegible] niespodziewanie przeszedł [illegible]m wesołej choć niekosztownej [illegible]. Łódź naprawde ładnie ba[illegible]gnając stary a witając nowy [illegible] rok 1934.

I ot[illegible] stycznia...

Stan[illegible] wobec nowych nieznanych perspektyw... Gdyby choć w małej cząsteczce sprawdziło się to, co sobie nawzajem życzono w tę jedyną noc Sylwestrową — byłoby dobrze, byłoby

bardzo dobrze!

A tymczasem Nowy Rok rozpoczął się brakiem gotówki. Wielu jest takich, którzy rozpoczęli go od pierwszej pożyczki....

Czy nie będzie to czasem zły omen?

Dolar 5.[illegible]

[illegible] żądaniu 29, w płaceniu 28.75; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.53.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj zgodnie z przyjętym zwyczajem Prezydent R. P. przyjmował życzenia noworoczne na Zamku Królewskim. W sali rycerskiej, gdy przybył Prezydent R. P. był już zgromadzony cały Korpus dyplomatyczny. Przemówienie wygłosił nuncjusz apostolski Marmaggi. Odpowiedział na nie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Po rozmowie z szefami misji, Pan Prezydent R. P. poprzedzony przez dyrektora protokółu i otoczony przez członków kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego przeszedł do przyległych sal, przyjmując życzenia: w sali tronowej od duchowieństwa wszystkich wyznań, w gabinecie królewskim — od sądownictwa, w „garderobie królewskiej" — od podsekretarzy stanu i dygnitarzy państwowych, w „sypialni królewskiej" — od rektorów i senatów wyższych uczelni, w sali audjencjonalnej — od przedstawicieli wojska, w sali Canaletta — od posłów i senatorów, w „sali obiadów czwartkowych" od urzędników państwowych, w „sali asamblowej" od przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj.

(—) W miejscowości Aussee zmarł na udar serca jeden z najwybitniejszych i najpopularniejszych powieściopisarzy niemieckich Jakób Wasserman.

(—) Francois Poncet wręczył „aide memoire" Francji kanclerzowi Hitlerowi.

(—) W dniu wczorajszym pociąg pod Retkinią obciął obie nogi 8-letniej Zofji Gawel. Spod kół wydobyto zwłoki.

(—) We wsi Gruszczyca kot zagryzł na śmierć 2-letnie dziecko Piotra Kozłowskiego.

(—) W zwierzyńcu przy Alejach Kościuszki w Łodzi lew porwał łapą nieostrożnego 8-letniego Jerzyka Gordona, i przyciągnął go do krat. Chłopczyka z trudem wyrwano z łap rozjuszonego lwa i ciężko pokaleczonego odwieziono do szpitala.

Uniwersytet Powszechny
w Zgierzu.

Zgierz, 2 stycznia. — Otwarty 11 grudnia r. ub. z inicjatywy władz szkolnych i prezydenta m. Zgierza p. J. Świercza, Uniwersytet Powszechny cieszy się wielką frekwencją, zapisało się bowiem i uczęszcza 187 osób płci obojga, ilość słuchaczy powiększa się z każdym dniem, świadczy to, że instytucja taka na terenie naszego miasta była potrzebną, widzimy tam ludzi ze wszystkich prawie sfer społeczeństwa, począwszy od robotnika, policjanta, właściciela domów skończywszy na maturzyście, którzy wiedzę swą uzupełniają w tej instytucji.

Wykłady prowadzone są przez grupę nauczycieli szkół średnich w Zgierzu, bardzo przystępnie i zrozumiale dla wszystkich słuchaczy.

Tematy jak: prawo, ekonomja społeczna, spółdzielczość, nauka o Państwie i samorządach, higjena, energja we wszechświecie i jej znaczenia, historja Polski, historja literatury polskiej i t. d. wykładane są przez profesorów z pp. Dyrektorem Szkoły Handlowej J. Cezakiem, Dyrektorem gimnazjum im. Staszica, Michną i przełożoną Seminarjum Nauczycielskiego dr. Kuropatwińską na czele, tematy zaś jak historja wojny gazowej, historja Zgierza i t. p. głoszą pp. inż. Cybulski, dr. Kaltgrad i inni.

Opłaty za wykłady są bardzo niskie bo wynoszą tylko 50 gr. miesięcznie dla bezrobotnych zaś bezpłatnie, wykładowcy za pracę swą żądają tylko „Bóg zapłać".

Placówce tej bez żadnego zabarwienia politycznego i dlatego zewszechmiar pożytecznej życzymy serdecznie powodzenia i rozwoju.

Małżeństwo zatrute gazem.
Tragiczny wypadek w mieszkaniu zegarmistrza

WARSZAWA, 2. 1. W mieszkaniu zegarmistrza Zegrze przy ul. Wareckiej Nr. 9. zdarzył się ub nocy tragiczny wypadek omal, że nie śmiertelnego zatrucia gazem świetlnym dwojga osób.

Żona właściciela mieszkania przebudziwszy się około godz. 4 nad ranem stwierdziła, iż w przedpokoju czuć

silną woń gazu świetlnego.

Zegrzowa natychmiast zaalarmowała dozorcę, który ustalił, iż w pokoju służbowym, w którym znajdowali się służąca 39-letnia Marja Niwińska i mąż jej, 37-l. Eugenjusz Witkowski, wydzielał się gaz świetlny spowodu niezakręconego kurka przy kuchence gazowej. Dozorca znalazł Niwińską i jej męża leżących na podłodze nieprzytomnych wskutek zatrucia.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło zatrutych w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Rocha.

Przyjęcia noworoczne w Łodzi
w siedzibie województwa.

Łódź, 2 stycznia. — Wczoraj w godzinach porannych w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebrali się przedstawiciele władz oraz organizacyj, celem złożenia na ręce p. Wojewody Hauke-Nowaka życzeń z okazji Nowego Roku.

P. Wojewoda w krótkiem przemówieniu przywitał zebranych, poczem przyjął życzenia dla Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Piłsudskiego oraz Rządu, które przesłane zostały w drodze telegraficznej do Warszawy.

W KURJI BISKUPIEJ.

W dniu wczorajszym w pałacu biskupim przy ulicy Ks. Skorupki zebrali się przedstawiciele duchowieństwa diecezji łódzkiej oraz instytucyj i organizacyj społecznych, celem złożenia J. E. Ks. Biskupowi dr. W. Tymienieckiemu życzeń z okazji Nowego Roku.

J. E. Ks. Biskup w serdecznem przemówieniu dał wyraz swej radości, widząc tak licznie zebranych przedstawicieli, oraz dziękując za złożone życzenia, zapewnił ich o swojej pasterskiej opiece i miłości.

Doskonały wygląd J. E. Ks. Biskupa oraz osobiste pełnienie funkcji gospodarza świadczyły ku radości zebranych o tem, że ostatnie resztki niedawnej ciężkiej choroby minęły bez śladu.

Mgliste dni nowego roku.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 2 stycznia. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał zero stopni.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 754,8 milimetra.

Wiatrów nienotowano — w atmosferze cisza. Natomiast od rana silna mgła pochodzenia lokalnego.

Silny spadek ciśnienia barometrycznego wróży pogorszenie się pogody, a nawet opady.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Smętna wędrówka. GRÓD UMARŁYCH.

Wizyta w katakumbach rzymskich.

Rzym, w grudniu.

Wpobliżu słonecznej via Appia miesz zą się katakumby. Dla licznych pielgrzymów, przybyłych do Rzymu podczas roku świętego, katakumby wieczne go miasta, po bazylice św. Piotra, by y najgodniejszem miejscem zwiedzenia..

Pod niebem delikatnej, szarej barwy, via Appia rozpościera przed naszemi oczyma swoje pogodne widoki. Jakkolwiek widzi się ją po raz pierwszy, wyda e się już

znajoma i sercu bliska

ze swemi cyprysami, brunatną jezdnią, złotawemi ruinami wśród młodej, jasnozielonej trawy i falistą równiną dookoła, usianą czarnemi pinjami. Urok kra obrazu jest niezwykle subtelny: zależy od mglistej jasności dookoła, zacierającej kontury, powietrza tak lekkiego, iż sprawia ulgę duchową oraz obszarów, z których biegnie szmer pracy rolników, podkreślając pogodne tło otoczenia.

Z dwudziestu pięciu cmentarzy podziemnych, otaczających Rzym, najważniejsze są katakumby św. Sebastjana i św. Kaliksta, tuż za kaplicą pamiątkową, oznaczającą miejsce, w którem św. Piotr, opuszczając — Rzym, spotkał według legendy — Zbawiciela, do którego zwrócił się ze słynnem pytaniem: „Quo vadis, Domine?".

W końcu alei eukaliptusowej znajdu je się rudawy domek dozorców katakumb św. Kaliksta, największych ze wszystkich. Dozorcy laicy i O.O. Salezjanie w habitach dzielą grupy pielgrzymów według narodowości: mówią bowiem wszystkiemi językami.

Każdy z przewodników rozdał nam przedewszystkiem świeczki i różowe kartki z planem katakumb, podobnym do planu miasta, o ulicach, przecinających się pod kątem prostym. Postanowiliśmy zwiedzić jedną tylko dzielnicę tego grodu umarłych. Przewodnik nasz ujął w rękę długą laskę z przymocowanym do niej grubym stoczkiem woskowym.

Ruszyliśmy niewielką grupą w drogę niedaleką. Tuż za domem dozorców opuściliśmy się w ciemną czeluść schodów. Zapach wilgotnej ziemi uderzył nas w nozdrza. Szliśmy jakby procesją za chwiejnym płomykiem stoczka przewodnika. Wreszcie poczuliśmy pod stopami, miękką ziemię

głuszącą nasze kroki.

Stoczek w przejściu oświetlił nam tablicę z groźnym napisem: „Ekskomunikacja każdemu, ktoby naruszył te relikwje".

Przypuszczalnie nikomu nie przychodzi to na myśl. Wszyscy szliśmy w skupieniu wśród grobów. Z obu stron wąskiego korytarza podziemnego, o nagich, ziemnych ścianach, jak za czasów pierwszych chrześcijan, mieszczą się prostokątne nisze — jedne nad drugiemi, tonące w gęstym mroku. Miejscami od nierównej ziemi do sklepienia, ukrytego w ciemnościach widzimy stopniowane szeregi tych otworów, niekiedy

do dziesięciu zgórą metrów wysokości.

Każda nisza ma zaledwie wysokość potrzebną by ułożyć w niej wyciągnięte zwłoki.

Przewodnik nasz tłumaczył nam monotonnym, śpiewnym głosem, że chrześcijanie odrzucając palenie zwłok, przyjęte prez pogan, chowali zwłoki, owinięte w całuny, a nisze, obrane na grobowce, przypominały im grób ukrzyżowanego Chrystusa. Oświadczył jeszcze, iż prawo rzymskie, ochraniające bez różnicy wierzeń wszelkie miejsca o charakterze żałobnym, strzegło również nienaruszalności grobowców chrześcijańskich. Pierwsze katakumby tego rodzaju powstały wpobliżu domów bogatych osób, nawróconych na chrześcijaństwo, służąc początkowo tylko dla członków danej rodziny i jej domowników. Rozpowszechnienie nowej wiary wpłynęło na rozszerzenie katakumb o olbrzymich rozmiarów. Obliczenia wykazują w przybliżeniu

trzysta tysięcy podziemnych grobów.

— „Jesteśmy bowiem — dokończył przewodnik — na pierwszem piętrze katakumb a jest ich przeważnie trzy, nawet cztery".

Idąc dalej jeszcze, napotkaliśmy szkielet ludzki, jakby z pożółkłej kości słoniowej — makabryczny klejnot, leżący tu od dziewiętnastu wieków w swej szatułce z prochu ziemnego.

— Konserwują się doskonale — zauważył przewodnik tonem, jakimby odezwał się winiarz o gatunku wina.

Liczne nisze były jeszcze zamknięte cegłami lub płytami z pożółkłego marmuru. Po co płoszyć spokój złożonych tam kości?

— A tu zapewne i szczątki męczenników kto wie? — zauważyła jedna z pań, podnosząc do oczu lornetkę, której szkła połyskiwały tuż obok trzymanej przez nią świecy.

Szliśmy jeszcze długo, zatraciwszy całkowicie kierunek północny, ufni w dar orjentacji naszego przewodnika. Znienacka nad naszemi głowami ukazał się skrawek nieba wśród drżącej listwy drzew. Otwór ten, datujący się od niedawnego czasu, dozwala zwiedzającym katakumby dostrzec kaplicę papieską obok niszy, w której znaleziono nienaruszone zwłoki św. Cecylji. Płyty marmurowe zamykają dziewięć grobów, przegrodzonych staranniej od innych ciosanemi kolumnami.

Na płycie Papieża Fabjana

widnieje jeszcze znak męczeństwa.

Powróciliśmy na światło dzienne, ale wkrótce już znaleźliśmy się ponownie w innych katakumbach. Wszystkie są podobne do siebie i różnią się tylko ozdobami. Wkońcu dostaliśmy się do grobowca Flawjuszów z salą agapów (wspólnych biesiad bogaczy z biedakami, urządzanych przez pierwszych chrześcijan na dowód miłości braterskiej) Sala w większej swej części zajęta jest amforami rzymskiemi.

Tutaj młoda dziewczyna wśród zwiedzających wyraziła politowanie nad pierwszymi wyznawcami chrześcijaństwa, zmuszonymi ukrywać się z modłami swemi w katakumbach.

— Co znowu, co znowu? — uśmiechnął się nasz przewodnik, mędrzec i erudyta. — Chrześcijanie nigdy nie byli tchórzliwemi mrówkami..... nie bali się światła dziennego. Nabożeństwa, tutaj odprawiane, były ku czci umarłych... Nikt nie ukrywał się z wiarą swą w Chrystusa.... —

Regulus.

Prowizoryczna centrala telefoniczna w Amsterdamie.



Centrala telefoniczna w Amsterdamie uległa zupełnemu zniszczeniu wskutek katastrofalnego pożaru. Celem umożliwienia rozmów zamiejscowych, zbudowano w gmachu pocztowym szereg boksów drewnianych, połączenia bowiem z aparatami miejskiemi są przerwane.

Przedślubna eskapada dziewczyny

zakończona strzałami w hotelu.

Właściciel pewnego hotelu przy Montparnasse w Paryżu usłyszał rano kilka strzałów rewolwerowych, pochodzących z jednego z numerów, położonych na I piętrze. Udał się tam natychmiast i zastał jakiegoś młodego mężczyznę z rewolwerem w ręku, pochylonego nad leżącą w kałuży krwi na podłodze kobietą. Była to para lokatorów, która zamieszkała w hotelu w przeddzień wieczorem. On miał lat 28, z zawodu był dokerem w Marsylji, lecz od dłuższego czasu pozbawiony pracy. Nazwisko jego brzmi Georges Germenato. Kochanka jego była zaledwie o 3 od niego młodszą. Mireille Percheror pochodziła również z Marsylji. Młodzi poznali się gdzieś na zabawie i zawiązał się

między nimi romans.

Po pewnym czasie dziewczyna oświadczyła kochankowi, że wychodzi zamąż. Wyprowadziło to kochanka z równowagi, lecz dziewczyna uspokoiła go obiecując utrzymywać z nim nadal stosunki. Ulegając namowom kochanka Mireille zgodziła się towarzyszyć mu jeszcze przed ślubem do Paryża. Onegdaj młodzi przybyli do stolicy i stanęli w wymienionym hotelu. Nad ranem wynikła między nimi gwałtowna sprzeczka na temat przyszłego małżeństwa dziewczyny. Germento usiłował jeszcze raz nakłonić ją do zaniechania swych planów małżeńskich. Spotkawszy się z odmową, doker wpadł w szał zazdrości i strzelił kilkakrotnie do niewiasty, raniąc ją bardzo niebezpiecznie. Ranną przewieziono do szpitala Loenec. Germenato został aresztowany.

1000 dolarów za mysz.

Warto było się przestraszyć.

W Chicago odbył się niedawno sensacyjny proces, którego

bohaterką była mysz.

Nic więc dziwnego, że tysiące osób, z przygniatającą przewagą płci t. zw. „pięknej", zapełniło galerję dla publiczności.

Pewna dama zakupiła flaszkę wody mineralnej, w której ku najwyższemu swemu przerażeniu zauważyła nieżywą mysz. Można sobie wyobrazić jakich spazmów i palpitacji serca doznała na ten „okropny" widok!

Niebawem akta sprawy powędrowały do prokuratora i dama zaskarżyła fabrykę wody mineralnej, domagając się odszkodowania za przestrach i wzburzenie nerwów.

Sąd coprawda nie przyznał poszkodowanej całej kwoty 5000 dol., niemniej uznał 1000 dolarów za zupełnie słuszny ekwiwalent za zdenerwowanie spowodowane myszofobją.

W każdym razie — opłaciło się!

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 7

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Gdy Kordowski przesiadał się do wagonu kolei szerokotorowej, która miała zawieźć go do Kairu, dojrzał na peronie rudą brodę majora: zmierzał on również do kairskiego pociągu. — Nie wie jeszcze o porwaniu coreczki, ale się dowie — pomyślał Roman z satysfakcją.

W Kairze zajął komfortowy pokoik w Grand Continentalu, wykąpał się, ogolił, przebrał i mimo zapadającego zmierzchu udał się odrazu po obiedzie do dzielnicy Muski, by odnaleźć przyjaciela Symeona.

Mimo spóźnionej pory krzyki i gwar targowy nie ustawały tam jeszcze. Wśród labiryntu uliczek Roman odszukał z trudem sklep wyrobów skórzanych Abdel-Azisa, do którego miał list polecający.

Kupiec ów był to po europejsku ubrany młody **effendi**; przyjął Kordowskiego uprzejmie i przez sklepik zaprowadził do znajdującego się za nim pokoju, gdzie na niskiej **dicce***) siedział jego ojciec, godny starzec w jedwabnym **kuftanie**, prążkowanym drobno na różowem tle, z szerokiemi, owiniętemi rękawami. Obok niego spoczywał jego turban, zaś ogoloną głowę okrywała mu jedynie biała ażurowa krymka. Przywitał on również Kordowskiego uprzejmie, lecz przez tę uprzejmość przebijała nieufność, której nie rozproszyła nawet wzmianka o Symeonie. — Dwa pokolenia — pomyślał Kordowski. Obznajmiony jednak z językiem arabskim i wschodnim ceremonjałem otrafił przełamać do pewnego stopnia niechęć Araba. Został posadzony obok tej imponującej osobistości i poczęstowano go mokką. Gdy po wymianie szeregu uprzejmości wytłumaczył cel swej wizyty, Abdel-Azis wydarł z notesu kartkę i napisał na niej kilkanaście słów po arabsku.

—Weź to panie, —rzekł, podając kartkę Kordowskiemu. — Idź do Orient Banku i spytaj o Mohammeda Aego. Siedzi on za tabliczką, na której jest napisane: „Dewizy". Oddaj mu tę kartkę. Będzie prawdopodobnie zajęty, a nie zechce rozmawiać z tobą przy świadkach, to też każe ci poczekać. Siedź więc na fotelu pośrodku sali i poczekaj. Mohammed Ali przyśle do ciebie **farasza***), a ten ci powie, kiedy masz przyjść, żeby się rozmówić.

— Ależ mnie zależy na czasie!— rzekł Roman,

Wówczas ozwał się ojciec Abdel-Azisa, który dotychczas nie wtrącał się do rozmowy młodych o interesach:

— Allach stworzył i zimno, i futrowcy, Allach stworzył też i czas, i cierpliwość.

Na to Roman dotknął dłonią piersi i czoła, pochylając się z uszanowaniem, i rzekł, cytując słowa proroka:

— On rozdzielił ziemię pomiędzy ludy rozliczne, on stworzył genjuszów, z ognia czystego bez dymu, któż tym dobrodziejstwom Boga zaprzeczy?

Po twarzy starca przemknął uśmiech życzliwości.

Pożegnawszy się z nim i z jego synem, wrócił Roman do hotelu.

Po dobrze przespanej nocy, pełen otuchy, udał się około dziesiątej przed południem do Orient Banku, skomunikował się z Mohammedem Alim, oddał mu kartkę Abdel Azisa, i czekał, powtarzając sobie w duchu iż „Allach stworzył i czas, i cierpliwość".

Wreszcie podszedł do niego **farasz** i poprosił go, by zechciał wrócić do banku za godzinę, gdyż urzędnicy będą teraz zajęci piciem kawy i lemoniady. Kordowski przechadzał się przez godzinę po skwerze niedaleko banku i punktualnie zgłosił się ponownie.

Mohammed Ali miał chwilę swobodną i przeszedł z nim do gabinetu położonego obok głównej sali.

Roman wyjaśnił mu, jak ważną jest dla niego wiadomość, kto i jakie znaczniejsze czeki zrealizuje dziś jeszcze oraz w najbliższych dniach. Urzędnik zawahał się; widać było, iż trudno mu zgodzić się na popełnienie niedyskrecji w stosunku do banku, w którym pracuje. Po chwili namysłu odparł jednak:

— Abdel Azis ręczy za pana. Czy może mi pan dać słowo, że te informacje nie zostaną użyte nazewnątrz?

— Daję panu na to słowo honoru. I niech pan będzie pewien, iż powód, dla którego śledzę tego człowieka, jest godziwy i ważny.

— O tem nie wątpię, gdyż w przeciwnym razie Abdel Azis nie byłby pana przysłał do mnie. Proszę zatem zgłaszać się do mnie przed samem zamknięciem banku, zarówno dziś, jak jutro.

Kordowski wyszedł, pełen nadziei Lecz ani ten dzień, ani następny nic mu nie przyniosły. Widocznem było, że czek Handżi-beja nie został dotychczas zrealizowany.

Zmęczony tem i zgnębiony przechadzał się Roman nazajutrz popołudniu po ogrodzie Erbekije. Nie umiał zapanować nad zdenerwowaniem. Coraz bardziej przyśpieszał kroku, wreszcie zaczął pogwizdywać jakąś wojskową piosenkę francuską. Minął go elegancki starszy Anglik i spojrzał na niego ze zgorszeniem. Naprzekór temu zgorszeniu zagwizdał Kordowski jeszcze głośniej. Wyładowawszy irytację rzucił się na ławkę, oparł łokcie na kolanach, a brodę w dłoniach i począł zastanawiać się nad tem, co na jego miejscu zrobiłby Symeon.

Przedewszystkiem nie byłby spuszczał oczu z majora, tymczasem on zaniedbał śledzenia go i nietylko nie uczynił kroku naprzód, lecz zmarnował prawie dwie doby, a dwie doby w takiej chwili — to strata niepowetowana.

— Ale przecież równie ważną rzeczą było zbadać, kto zrealizuje czek, bo to byłaby najpewniejsza nić do kłębka, — starał się wmówić w siebie. Nagle wydało mu się, że słyszy głos Symeona: „a jeżeli czeku nikt nie podniesie? Jak długo zamierzasz tu czekać, podczas gdy wrogowie działają?"

Wstał i zaczął znowu chodzić nerwowym krokiem po ścieżkach. Przecież major, jadąc do Kairu, nie wiedział o uprowadzeniu Margaret — pomyślał. Gdy Handżi-bej nie schwytał jej w Szellalu i powziął podejrzenie, iż została wywieziona, musiał starać się skomunikować z majorem, mógł nawet czek wstrzymać... Ta myśl olśniła go i ogarnęła go wściekłość na samego siebie. Tak, Symeon miał słuszność mówiąc, że z niego Romana, jest dobry żołnierz tylko w polu; gdy chodzi o fortele, musiał przyznać, iż nietylko pan Zagłoba, ale pierwszy lepszy Rzedzian odrazu by go pobił...

Chcąc powetować czas stracony, udał się prawie biegiem do Abdel Azisa. Ojciec młodego Araba był w meczecie ,więc mogli rozmawiać swobodniej. Roman poprosił tym razem o protekcję do głównego urzędu telegraficznego. Okazało się, iż wprawdzie Abdel Azis nie ma tam znajomych, lecz może skierować Romana do kogoś, kto ich zna. Z kartką młodego kupca pobiegł więc Roman do tego kogoś, a stamtąd na pocztę, gdzie udało mu się przejrzeć stos depesz, jakie nadeszły do Kairu w ciągu ostatnich dwóch dni.

Nie znalazł w nich nic, lecz nie dał za wygraną. Podróż z Assuanu do Kairu trwała przeszło dwadzieścia godzin, a depesza przebiegała tę przestrzeń wielokrotnie szybciej. Zaczął więc wertować telegramy z dnia który spędził w pociągu, i znalazł to czego szukał. Ogarnęło go uczucie triumfu. Wyjął notes i przepisał depeszę. Nadana była z Assuanu, a brzmiała jak następuje:

Centrala Handlowa dla Smitha Cairo. Towar skradziony prawdopodobnie na północ kropka Pilnujcie szukajcie kropka wypłata narazie **wstrzymana — Bej.** (D. c. n.)

*) otomanie.

*) chłopca służącego.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja budżetowa magistratu m. Warszawy ukończyła już ostateczne prace nad preliminarzem budżetu zwyczajnego na rok 1934-35. Ostateczne cyfry budżetu zwyczajnego wymagają jeszcze opracowania przez wydziały, co będzie dokonane w ciągu najbliższych kilku dni. Preliminarz zarządu administracyjnego zamykać się będzie w wydatkach 93.5 miljonów zł., w dochodach 84.5 milj. zł., a zatem przewidywany deficyt wyniósłby 9 miljonów zł. Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, prowadzone są już w dalszym ciągu prace nad planem finansowym, mającym na celu pokrycie tego deficytu. Sprawa ta będzie rozpatrywana jeszcze w bieżącym tygodniu na specjalnem posiedzeniu magistratu. Charakterystycznym jest w budżecie znaczny spadek przelewów z przedsiębiorstw miejskich, które są preliminowane w sumie 20.5 miljonów, czyli o 4 i pół miljona mniej, niż w budżecie obecnym. Jest to skutek znacznego spadku dochodowości przedsiębiorstw miejskich spowodu zmniejszonej konsumcji, względnie spadku frekwencji, np. w tramwajach. W wydatkach charakterystyczny jest wzrost świadczeń służbowych. Wynoszą one zgórą 10 miljonów zł., czyli o 3 i pół miljona więcej niż w budżecie obecnym. Poza tem zwiększyły się również wydatki na spłatę i oprocentowanie długów miasta o 1.800.000 zł. Budżet wydatków jest ogółem większy o 5 miljonów zł. od tegorocznego. Jak się dowiadujemy opracowywane są wnioski o kredyty dodatkowe do tegorocznego budżetu z uwagi na to, że kredyty w niektórych pozycjach w budżecie tegorocznym okazały się niewystarczające. Dotyczy to przedewszystkiem kredytu na emerytury i odprawy, który okazał się za mały conajmniej o 2.100.000 zł. Budżet nadzwyczajny na rok przyszły nie został dotąd ustalony przez komisję budżetową i decyzji w tej mierze nie należy się spodziewać przed końcem stycznia. Budżet ten będzie bardzo szczupły, gdyż oparty będzie wyłącznie na przewidywaniu realnych specjalnych wpływów na cele inwestycyjne, jak np. przy pożyczkach z Funduszu Pracy.

* * *

Rada adwokacka w Warszawie stwierdziła, że w okresie ostatniego roku przybyło 201 nowych adwokatów tak, że obecnie w stolicy praktykuje 1.023 adwokatów. Liczba aplikantów adwokackich wzrosła w tym czasie z 359 na 427.

* * *

Magistrat obradował na specjalnem posiedzeniu nad preliminarzem budżetowym miasta na rok 1934-35. Preliminarz został już ostatecznie przyjęty i obecnie zostanie oddany do druku, poczem przesłany do Rady Miejskiej.

KRATECZKI.

Niezdrowe masło.

Przygoda na rynku.

Fakt, że zaczął się już nowy, 1934 rok nie ma właściwie w sobie nic pocieszającego. Szaleliśmy zlekka na powitanie tego nowego roku, ale przecież nic się zupełnie z jego przyjściem nie zmieniło. Pomnik Kościuszki stoi tam gdzie stał, ku żalowi zresztą bohatera narodowego, że się znalazł nie w tatakiem znowu nadzwyczajnem towarzystwie — magistratu i gminy żydowskiej—nie ogłoszono amnestji dla przestępców i znaczna część łodzian w dalszym ciągu drży na widok ludzi w granatowych mundurach; tak jak w zeszłym roku tak i w tym do drzwi ciągle dzwonił jakiś „stały bywalec" w postaci dozorcy, listonosza czy roznosiciela gazet z miłym uśmieszkiem oczekiwania na napiwek; tak jak w zeszłym roku ludziska starali się śmiać na rozmaitych sylwestrowych wesołkach i ziewali na smutniołku radjowym; słowem przed rokiem z takim samym mniej więcej entuzjazmem przyjmowaliśmy nowy wówczas rok 1933.

Wielu ogłosiło plajty, wielu zlicytowano, wielu zaczęło z musu prowadzić solidny żywot i to wszystko poto aby przez dwa czy dni stycznia łudzić się, że 1934 r. będzie przyzwoitszy, solidniejszy, lepszy, względniejszy, hojniejszy.

Hm.., może? Ale właściwie poco? Kiedy dzisiaj przychodzi do gościa komornik, to gość się w kułak śmieje, bo łóżka zabrać nie wolno, pościeli zabrać nie wolno, stołu zabrać nie wolno i paru krzeseł zabrać nie wolno. A nic więcej w mieszkaniu nie ma, więc groźby o licytacji stały się dobrym żartem pana komornika. Ale kiedy sytuacja się poprawi, kiedy gość zacznie się po trochu „odrabiać", znowu kupi kredensik jaki—taki, szafczynę dębową, patefoniczek, to czy owo wreszcie, to już można mu coś zabrać i wierzyciele skaczą z uciechy a naiwny gość płacze, że go znowu zlicytowali i musi zaczynać jeszcze raz od nowa.

Dlatego właśnie częściowa poprawa sytuacji nie zawsze bywa korzystna i człowiek, który ma dużo długów, musi czekać takiego okresu, w którym by odrazu, za jednym zamachem tyle zdobył gotóweczki, aby móc z wierzycielami na 5 czy 10 procent regulować i potem dopiero kupować sobie spokojnie futra i mebelki.

W każdym razie jedno jest pewne: jak dotychczas nie widać żadnych absolutnie zmian, chociaż minął jeszcze jeden rok naszego życia. Właściwie nie rozumiem dlaczego kobiety również na wesoło obchodzą Sylwestra, kiedy raczej powinny się martwić, gdyż w tym dniu publicznie, na oczach przyjaciółek i kochanków stają się o rok starsze. Chociaż pewne wytłumaczenie tego faktu istnieje: z chwilą wybicia godziny 12-ej i nastania Nowego Roku kobieta, która w ubiegłym roku cały czas opowiadała, że ma 27 lat, stwierdza głośno: ach, i już skończyłam w tej chwili 26 lat.

Ale nie o kobietę wcale chodzi, tylko o masło.

MISTRZ.

Jan Bałek ma lat 28 i skromną przeszłość. Bo przecież cóż znaczą w Łodzi jakieś tam dwie—trzy małe kradzieże? Zresztą Bałek jest specjalista żywnościowy. W każdej branży istnieja specjaliści, a więc i w złodziejskiej. Jeden specjalizuje się w uwalnianiu kobiet od ciężaru sakiewki, inny lubuje się w otwieraniu cudzych zamków, a Jasio był mistrzem od kradzieży na rynkach żywnościowych.

Jeśli powiedziałem, że Jasio był mistrzem, to wcale nie skłamałem, gdyż przyjmując za podstawę, że Jasio nawet dość późno zaczął pracować na chleb i poświęcił się szlachetnemu fachowi złodziejskiemu dopiero w 20 roku życia, to otrzymamy na 9 lat pracy zawodowej zaledwie trzy wpadunki. Co trzy lata parę tygodni czy miesięcy kryminału, to jest bardzo ładny rezultat, to tak jak się mówi o wynikach naszych sportowców zagranicą: zaszczytna przegrana. Jestem więc z Jasia zupełnie zadowolony i rozumiem go doskonale, gdy przyjął wyrok z pobłażliwym uśmiechem wyższości ponad naiwne przesądy sądowo-karne. Przecież każdy, niezbyt zamożny złodziej wie, że spędzić zimą dwa czy trzy miesiące w kryminale, to wcale nie głupia rzecz i taki urlop każdemu na zdrowie tylko wyjdzie. Trudno. Mały złodziej nie wyjeżdża na urlopy zagranicę, a musi poprzestać na krajowym, rodzimem więzieniu.

Gadu-gadu, a czytelnik ciągle jeszcze nie wie, co właściwie Jasio ostatnio zbroił. Otóż Jasio pewnego dnia kręcił się po Bałuckim Rynku tak długo, aż jakiemuś chłopkowi nie ściągnął z wozu kilka kwart masła. Ściągnął i spokojnie oddalał się, jak na wytwornego złodzieja przystało, gdy złapał go za kołnierz posterunkowy, obserwujący zdala machinacje chłopaczka.

Obecny urlop Jasinka potrwa 3 miesiące. Aby do wiosny!

Jerzy Krzecki.

Pod oknami narzeczonej

młodzieniec odebrał sobie życie.

Z Rogoźna donoszą:

Miasto nasze wstrząśnięte zostało wiadomością o samobójstwie popełnionem przez Teofila Sygneckiego z Rogoźna. Wiadomość ta przedstawa się według komunikatu policyjnego jak następuje:

21-letni Teofil Sygnecki zam. w Rogoźnie, ulica Czarnkowska 158 odprowadził rano o godzinie 4 swą narzeczoną p. S. z Rogoźna z zabawy do domu. W toku rozmowy oświadczył je, iż popełni samobójstwo spowodu jej obojętności i ofiarował jej zegarek na pamiątkę. Gdy S. odmówiła przyjęcia zegarka, Sygnecki

rzucił go na ulice

i pożegnał się z nią, udając się do domu. Po 2 godzinach popełnił pod oknami narzeczonej samobójstwo, strzelając sobie z floweru w skroń. Strzał był śmiertelny. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy.

Gdy służąca chce mieć dziecko...

Nieudane porwanie niemowlęcia.

Ze Lwowa donoszą:

Nie trzeba jechać do Ameryki, krainy dolara i Lindbergha oraz uprowadzania cudzych niemowląt, bo — i polskie Stawczany miały podobną sensację.

Nieszczęśliwą matką nie była tu wprawdzie żona zdobywcy Atlantyku, a tylko prosta chłopka, młoda gospodsia Stefanja Morozowa, której mż żadnych skrzydeł nie posiada, choć „lata", ale jedynie nogami po ziemi. Nie było też w Stawczanach zbrodniczych gangsterów, którzy miljonowy okup wzięli a podrzucili zbolałym rodzicom nagi trupi szkilecik zamordowanego synka.

Zdarzyło się tylko, że Zofja Zhajewicz, panna służąca restauracji wowskiej

chciała zostać matką.

Znalazła się nawet w stanie odmiennym i urodziła, lecz niebawem dziecko to zmarło ku jej wielkiemu utrapieniu. Wniosła ona bowiem przeciw jednemu z adwokatów skargę alimentacyjną. Stąd nagła utrata dziecka była dla niej ciosem podwójnym.

Aby więc jednak postawić na swojem, panna Zofja namówiła swą koleżankę Jarynę Siromską false Blagię Kordyl, aby ta postarała się dla niej o inny żywy dowód rzeczowy. Pełna przyjaciółka udała się do zagrody Morozowej w Stawczanach.

4-letniej Morozównej przedstawiła się jako ciotka i wysłała ją w pole, aby zawołała matkę. Porwawszy zaś z kołyski

4-ro miesięczne niemowlę,

Jaryna uciekła z tym cennym skarbem.

Policja nasza, choć nie amerykańska, już w kilka chwil schwytała sprawczynię porwania, a dziecko w stanie nienaruszonym zwróciła rodzicom.

Jarynę Siromską pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W wyniku rozprawy sędzia skazał winowajczynię na 10 miesięcy więzienia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,00—8,05 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Wiadomości z życia artystycznego stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Piosenki rewjowe z płyt. 12,30 Wiadomości meteorol. 12,33 Muzyka symfoniczna. 12,38—13,15 Dz. południowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Arje i pieśni w wyk J. Hejdukowskiej-Marczyńskiej (msopr.) 16,00 Płyty. 16,10 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Koncert kameralny. 17,30 Pieśni E. Rove-Stalińskiej. 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,00 Odczyt przyrodniczy. 18,20 Jazz fortepianowy. 18,40 Recital śpiewaczy I. Dygasa. 19,00 Rozmaitości. 19,25 Feljeton literacki. 19,40 Wiadomości sportowe 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. 20,45 „Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu", wygłosi p. R. Dalborowa. 21,05 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 22,00—23,00 „Zabytki i nabytki Warszawy" — audycja wesoła. 23,00 Wiadomości meteorol. i komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—24,00 Muzyka taneczna i salonowa.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 13,15—15,25 Przerwa. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 16,40—16,55 Płyty. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

BINET — VALMER.

Pomyłka.

Ktokolwiek doznał szczęścia w jesienny wieczór, gdy opadają ostatnie liście, wie dobrze, że radość wiosenna nigdy porównać się nie może z dziwną błogością, jakiej doznaje na progu zimy młody małżonek, wracając do domu, świadomy swych uczuć i wzajemności żony. Taką właśnie radością napawał się Antoni Favrel.

Szedł raźno, gdyż mroził go wiatr północny. Przez całe popołudnie w swym gabinecie dyrektorskim, który niedawno zajął z takiem zadowoleniem, myślał o swym powrocie do domowego ogniska, jakie stworzył wbrew wszystkim i wszystkiemu. Dawniejszy absolwent politechniki, wróg wszelkiego liryzmu, o intelekcie trzeźwym, przeczuł mimo wszystko, że będzie rzeczą słodką, a nawet potrzebną, posiadać przystań życiową.

Może Marysieńka kupiła znowu pieczone kasztany u kupca na rogu? Antoni przepadał za gorącemi kasztanami, parzącemi palce, gdy obiera się je starannie.

Zadzwonił u drzwi swego mieszkania.

— Już idę.... usłyszał głos służącej. — Pani nie wróciła jeszcze. Pośpieszył się pan dzisiaj.

Antoni spojrzał na zegarek.

— Psia pogoda!

— Komu to mówić? Ale u nas jest ciepło, i mamy kasztany. Nie podam ich jednak, póki pani nie wróci. Nie chcę jej pozbawiać przyjemności.

Zadowolenie Antoniego rosło. Czuł się szczęśliwy. Szybko naciągnął miękką, domową marynarkę i wygodne pantofle.

— Są listy. Cała paczka dla pani...

— Paczka, Józefo?

— Nie przyszła pocztą. Przyniósł ją bardzo przyzwoity pan, który pytał mnie jeszcze, czy pani nasza jest z domu Tissier.

Paczka była naprawdę okazała, a owijający ją papier przymocowany wielkiemi pieczęciami laku. Antoni zerwał je. Chodziło prawdopodobnie o spadek po owdowiałej pani Tessier — spadek bez znaczenia, grożący tylko niepotrzebnemi scysjami rodzinnemi. Tissierowie żyli zawsze nieoględnie, nie pamiętając o jutrze.

W ciągu lat Marysieńka w domu starych rodziców czekała na szczęście, które spadło na nią obficie. Obecnie nawet otwierając paczkę pochodzącą od rejenta — jak mu się zdawało — Antoni chciał tylko zaoszczędzić jej kłopotu.

W marzeniach młodego małżonka ukazywała się postać idealna, odbiegająca od przeciętnego typu kobiecego. Gdy poznał ją, świeżo został dyrektorem i czuł się odurzony swojem powodzeniem. Było to w Lotaryngji, dokąd sprowadziły go sprawy jego zawodu, tak absorbujące, że nie miał czasu na przyglądanie się młodym pannom. Marysieńka zmusiła go do tego bez sideł kokieterji. Pewnego wieczora, gdy na dworze wiał wicher, jak dziś, znalazł na poduszce łóżka swego niebieską kopertę, a w niej list miłosny — list cudowny, którego naiwne zdania pamiętał dziś jeszcze. Ach! Marysieńka najdroższa!

Szczerość jej wzruszyła człowieka, obojętnego dotąd na pociski spojrzeń. Zaręczyny nastąpiły nazajutrz, lecz czekała ich jeszcze próba rozstania. „Będę pisała do pana" — oświadczyła mu, a listy jej stały się poezją jego skądinąd tak trzeźwego i prozaicznego życia. Pamiętał treść ich dosłownie, a niekiedy przeglądał jeszcze, by nie zapomnieć.

I tego wieczora, także z całą pokorą recytował je sobie. Czem zasłużył sobie na podobne szczęście?...... Chcąc zdobyć jakąkolwiek zasługę, postanowił przestudjować bazgraninę prawnika. Niewiadomo nigdy, co czekać może człowieka ze strony prawa.

Co to jest? Czytał na arkuszu papieru: „W razie wypadku doręczyć p. Tissier", a pod temi słowami wielkie pismo podpisu Bernarda Louvetier, słynnego pisarza, którego nagła śmierć niedawno poruszyła całą prasę. Do tego arkusza dołączony był krótki bilecik sądownika, w którym ten tłumaczył się ze zwłoki w doręczeniu paczki, spowodowanej okolicznością, że zajęło mu trochę czasu odnaleźć adresatkę pod nazwiskiem p. Favrel. Obecnie jednak zwraca rękopis.

Rękopis? Marysieńka nigdy nie zwierzyła się mężowi, że uległa pospolitej manji wypróbowania zdolności pisarskich, właściwej tylu dorastającym dziewczętom.

Biedna mała! Było to śmieszne nawet. Odważyła się przesłać elukubracje prowincjuszki Bernardowi Louvetier, wielkiemu i słynnemu pisarzowi! Oczywiście wstydliwość powstrzymała ją od zwierzenia się komukolwiek... Ach! nie. Nie było to śmieszne, było raczej patetyczne. I oto nowy przywilej losu dozwolił mężowi w pantoflach poznać utajone sny ubóstwianej żony....

— Czy podać panu kasztany? — informowała się Józefa, wchodząc do pokoju. — Pani spóźnia się jakoś... ale zdarzyło się jej to po raz pierwszy.

— A więc podaj mi kasztany za karę — zaśmiał się Antoni. Wypróbowawszy palcami gorące skorupy, Antoni rozpoczął lekturę:

„Kocham Cię i przysięgłam sobie, że należeć będę do Ciebie..." Powieść w listach? Rodzaj łatwy.

Czytał dalej. Znienacka przerwał lekturę i zmarszczył brwi. Znał to zdanie.... a i to drugie także.... czytał je kiedyś...

Co to jest?.... Czyżby oszalał?.. Odebrał także wszystkie te listy.... Zawahał się na chwilę, w mniemaniu, że jest igraszką złudzenia. A potem wał, przyniósł szkatułkę z listami narzeczonej i porównywał je z korespondencją Marysieńki, przesłaną do wielkiego pisarza.

Listy były te same. Niezupełnie jednak. Marysieńka nie stworzyła powieści, by później, gdy przyjdzie miłość, popełniać plagjaty. Szczerze wyznała pisarzowi swe uczucia dla niego, mówiła mu o jego bohaterach, o tem, że pocałunkami obsypywała jego fotografje, w myśli oddawała się twórcy marzeń, które w niej obudził, ale zdania i słowa, jakiemi wyrażała swą namiętność i oddanie, były — niestety! — te same, zupełnie te same.

Z wściekłością, zazdrością i nienawiścią Antoni przeglądał list za listem tej korespondencji, która zdradzała nadomiar upokarzający szczegół, że wielki pisarz pominął zupełnem milczeniem to płomienne uczucie, wyrażone temsamem ubóstwem miłosnych słów, jak w listach narzeczonej Antoniego.

Ostatni list kończył się słowami:

„Żegnaj, ukochany, ponieważ przyjąć mnie nie chciałeś".

Pod temi słowami zaś, skreślone wielkiem pismem Bernarda Louvetier, widniały zdania:

„Nie przyjąłem jej. Nie miałem do tego prawa. Życzę jej szczęścia".

Szczęścia? Póki nie znajdzie się to inny jeszcze, komu w słowach równie gorących złoży ofiarę swej osoby. Użyje ponownie tejże terminologji, nie umiejąc znaleźć nowych wyrazów dla określenia swych porywów.

Mąż w pantoflach, człowiek, który przed chwilą jeszcze wierzył w swój triumf, porównywał obie korespondencje.

I on także posiadał niebieski ołówek, więc błękitną linją podkreślał zgodne ustępy, jak poprawki w ćwiczeniu ucznia.

— Proszę pana — oznajmiła służąca Józefa drżącym głosem — przyniesiono list — list od pani.

— Jeszcze jeden list? Czy ten koszmarny sen nie skończy się nigdy? Antoni żuł kasztan, odpowiedział z pełnemi ustami:

— Podawaj prędzej! No, śpiesz się!

Rozdarł kopertę, przeczytał.... Marysieńka porzucała go. Prosiła, by jej przebaczył. Błagała go o przebaczenie. Tłumaczyła mu, że pomyliła się co do swych uczuć i teraz dopiero znalazła wielką miłość, która będzie treścią jej życia.

Antoni Favrel nie zakreślił nawet gestu.

— Pani nie powróci dziś — rzekł do Józefy. — Możesz podać obiad, gdy będzie gotowy.

Na chudych kolanach oparł chude łokcie; patrzył w ogień i wrzucił w płomienie ostatnie kasztany, podniósł rękę, by za niemi wrzucić także listy do Bernarda Louvetier, lecz namyślił się i w dalszym ciągu podkreślał błękitnym ołówkiem jednakowe urywki listów.

Do „tamtego" Marja pisać będzie te same słowa, a może przyjdzie dzień gdy „tamten" skolei przeczyta oba rękopisy, jakich mu dostarczy przypadek.

Czy złorzeczyć losowi, który błogosławił przed chwilą?

Człowiek trzeźwego intelektu, systematyczny, wrogi wszelkiemu przeczuleniu, człowiek o umyśle matematyka, bronił się przed upokarzającem cierpieniem. Słuchał wiatru, wyjącego za oknami, myślał o harmonji wszechświata, którego prawa wystudjował, i o tem także, że śpiew ptaków jest zawsze ten sam, gdy powraca wiosna miłości.

Tłum. L. M

SPORT.

PLOTECZKI SPORTOWE...

Aktualne zagadnienia.

Sporty zimowe są całkowicie uzależnione od pogody. Nic też dziwnego, że warunki atmosferyczne w czasie ubiegłych dwu dni świątecznych przyczyniły się raczej do... omawiania wszelkich gałęzi sportu, aniżeli do uprawiania choćby tych, które w okresie zimowym są aktualne.

Nie znaczy to, by w niedzielę i poniedziałek odbyły się jakieś rozmowy oficjalne w rodzaju walnych zebrań klubów, czy związków lub nawet zebrań zarządów. Natomiast dzięki najrozmaitszym towarzyskim zebraniom urządzanym tradycyjnie na zakończenie Starego i witanie Nowego Roku poruszano szereg aktualnych spraw

dotyczących łódzkiego sportu.

Najczęściej słyszało się żale na wysoką cenę pobieraną od młodzieży za wstęp na ślizgawkę. Oczywista, że żale te słyszało się w gronie „ojców" rodzin. W gronie zaś „ojców" klubów słyszało się narzekania na koszta związane z urządzeniem i utrzymaniem lodowisk.

Słysząc żale i narzekania jednej i drugiej strony cieszyć się należy, że zainteresowanie sportem łyżwiarskim jednak wzrosło. Dowodem tego niech będzie ilość lodowisk w Łodzi i ilość młodzieży dążąca z łyżwami na ślizgawkę.

Hokeiści mają zmartwienie z mistrzostwami. Po raz pierwszy rozgrywane zawody hokejowe o mistrzostwo w dwu klasach już w pierwszych dniach

przyniosły nielada niespodziankę.

Dwa najsilniejsze zaspoły ŁKS i Union-Touring korzystając z... pogody nie stawiły się do rozgrywki, zapominając o tem, że o zdolności lodowiska decyduje sędzia, który też odgwizdał zawody. Związek będzie miał kłopot, a oba zainteresowane kluby z niecierpliwością oczekiwać będą decyzji władz.

Pozatem hokeiści spodziewając się zniżki temperatury, omawiają projektowane [illegible]

W obozie mistrza Łodzi na rezultatach tych spotkań towarzyskich buduje się nadzieję... na zakwalifikowanie ŁKS-u do rozgrywek

o mistrzostwo Polski.

Bowiem zgodnie z nowemi przepisami do tychże rozgrywek kwalifikować będzie... Zarząd PZHL.

Drugą gałęzią sportu, która nie schodzi z ust zainteresowanych jst boks.

Wszyscy zwolennicy tegoż są pesymistycznie nastrojeni. Przewidują całkowity upadek boksu w Łodzi. Jedni narzekają na brak materjału, zawodniczego, drudzy na władze związkowe i klubowe.

Pierwsi swoje błędy chcą pokryć brakiem zainteresowania się tą gałęzią młodzieży.... drudzy.... nie mają odpowiednio przygotowanych ludzi do władz. Tak czy inaczej pocieszającem jest to, że słabe punkty boksu łódzkiego zostały podchwycone i że o usunięciu ich mówi się coraz częściej.

Trzecia gałąź — gry sportowe, aczkolwiek najmniej z poruszonych była omawiana, to jednak zwolennicy duże pokładają nadzieje na imprezach przewidywanych w najbliższym czasie.

Rozgrywki kwalifikujące do gier o puhary PZGS połączone zostały w Łodzi z zawodami o puhar S. S. Triumpf. Należy więc mieć nadzieję, że władze związkowe dołożą wszelkich starań, by zawody te pod każdym względem stanęły na wysokości zadania i poprawiły sobie mocno nadszarpniętą opinję wśród zwolenników gier sportowych. Przyczyni się to niewątpliwie do wzrostu zainteresowania nietylko zimowemi rozgrywkami ale i na sezon letni.

Prócz poruszonych spraw niezwykle interesująco dyskutowano na temat zbliżających się walnych zebrań związków i klubów.

Na pierwszym planie oczywista mówi się o sejmiku piłkarskim. Przewiduje się zmiany personalne we władzach, szczególnie w składzie W. G. i D. ŁOZP-u. Mówi się oczywista

o reformie rozgrywek,

inaczej o „reformie ustalonych na początku ubiegłego sezonu zasad zreformowania rozgrywek".

Przyczyny tego szukać należy w końcowem ukształtowaniu się tabeli mistrzowskiej zeszłorocznych rozgrywek.

Bardziej zbliżeni do ustępujących władz dyskutują na temat ustosunkowania się Łodzi do zgłaszanych przez inne okręgi projektów reformy rozgrywek PZPN.

Oczywista, że wszystkie te tematy są poruszane na tle rzekomo się tworzących bloków.... i bloczków.... które z ołówkiem w ręku liczą głosy potrzebne do przeprowadzenia swych postulatów ludzi. [illegible]

[illegible] nie został przez Związek uzgodniony bowiem w jednem terminie z piłkarzami mają obradować lekkoatleci. Choć podobno ci ostatni skłonni są termin swego zebrania przełożyć.

W dyskusjach na temat lekkiej atletyki w Łodzi, coraz więcej słyszy się uwag na temat pracy organizacyjno-administracyjnej. Czy uwagi te są słuszne trudno jest dziś ustalić. Stwierdzić jednak należy, że bilans rezultatów sportowych jest dodatni i to zaliczyć należy na dobro ustępujących władz.

Prócz tych spraw jeszcze i inne zmartwienia trapią ludzi interesujących się sportem.

Ludzie zakładają się nietylko o wyniki zawodów bokserskich, hokejowych lub innych. Trapią ich zagadnienia tego rodzaju jak, który z mistrzów bokserskich świata jest murzynem, Dempsey czy Johnson. I kiedy jeden z przystojnych młodzieńców dowiedział się, że murzynem był ostatni, to zaklął siarczyście i przyrzekł sobie solennie, że więcej zakładów na temat... sportowy

robić nie będzie.

Wszystko powyższe słyszeliśmy w ciągu ostatnich dwu świątecznych dni, korzystając, jak już było wspomniane, dzięki pogodzie, która przeszkodziła w zorganizowaniu imprez sportowych.

Sport w kilku słowach.

W Poznaniu odbył się przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji na mecz z Berlinem w niedzielę dn. 7 bm. bokserski mecz eliminacyjny między Wartą a reprezentacją okręgu poznańskiego. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Sobkowiak (Warta) pokonał na punkty Bidzińskiego (Stella, Gniezno oraz Sipiński II (W) zremisował z Romańskim (Sokół w wadze kog. Rogalski W. znokautował w II-ej rundzie Rogowskiego (Cuiavia, Inowrocław), w wadze piórkowej Kajnar (W) osiąga niespodziewanie wynik nierozstrzygnięty z Walkowskim (Błękitni). W III rundzie Kajnar był bliski k.o. W wadze lekkiej Sipiński I (W) wygrywa na punkty z Zalewskim (Stella, Gniezno), W w. półśr. Dymkowski (Sokół) pokonał na punkty Wolniakowskiego (Warta), w w. średniej Majchrzycki (W) pokonał wysoko na punkty Radomskiego (Cuiavia) i w w. półc. Przybylski (Błękitni) zdobył wskutek niestawienia się Karpińskiego (W) punkty walkowerem. Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Warty. Po meczu kpt. zw. POZB. p. Wiśniewski ustalił następujący skład reprezentacji Poznania na mecz z Berlinem (podług kolejności wag, od muszej): Sobkowiak (Warta), Rogalski (Warta), Kajnar (Warta), Sipiński (Warta), Dymkowski (Sokół), Majchrzycki (Warta), Przybylski (Błękitni) i Piłat (Warta).

Na niedzielę był wyznaczony mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A w Łodzi między ŁKS a Union-Touringiem Wobec jednak niepewnej pogody drużyna Union Touring nie stawiła się na lodowisku, zaś ŁKS spóźnił się, tak że sędzia p. Szerauc odgwizdał obustronny walkower.

W niedzielę odbył się w Wiśle bieg sztafetowy narciarski 5x10 klm. o mistrzostwo Polski. Na 14 zgłoszonych sztafet startowało 12, przyczem brak było czterokrotnego mistrza Polski SNPTT. Zakopane. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta Wisły (Zakopane) w czasie 4:551:14 przed SKNI 4:52:10, Sokołem (Zakopane) 4:57:16, Strzelcem (Zakopane) 5:05:05, Kołem Biała PTT. 5:21:08 SKN. III, 3 p. Strzelców Pohalańskich (Bielsko) i Makabi (Bielsko). Trasa ciężka. Sztafeta Wisły prócz tytułu mistrza Polski zdobyła puhar przechodni kpt. zw. PZN Stanisława Fächera. W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Górski (Wisła) w czasie 54 m. 32 sek. przed Legierskim J. (SKN) 54:46, Karpielem (Strzelec Zakopane) i Karatykiem (SKN) 55:51.

W niedzielę odbył się na Krokwi w Zakopanem drugi z rzędu konkurs skoków. Warunki śnieżne były niezbyt odpowiednie, tak że kilku czołowych zawodników z Janem Marusarzem, który uległ potłuczeniu, wycofało się z konkurencji. Zwyciężył Piotr Kolesar (Wisła) 216.50 p. (skoki 44.5 i 42 m.), 2 Marusarz A. (SNETT) 198,2 p skoki 37,50 i 39,50 m Bochenek J. 189.3 p. (skoko 36 i 39 m.) Dawidek J. (SNTT) 178,7 p. sk. 345 i 35 m.) Mateja (Sokół), Słowik (Wisła) i Trzebunia (Wisła).

Mecz Skoda — Rewera (Stanisławów) o mistrzostwo drużynowe Polski odbędzie się w nadchodzącą sobotę w Stanisławowie, gdyż Skoda nie zgodziła się na propozycję Rewery, by rozegrać go w Warszawie.

— Sekcja bokserska Warszawianki znów została wzmocniona, gdyż wstąpił do niej znany pięściarz poznańskiej Warty — Polus.

Mistrzostwo okręgu lwowskiego w hokeju na lodzie ma już zapewnione Lechja która pokonała wczoraj Hasmoneę 10:6. Pozatem Pogoń pokonała Ukrainę 3:0. Lechja i Pogoń mają obecnie po 7 p., jednak Lechja ma lepszy stosunek bramek a pozatem Lechji pozostał jeden mecz z Czarnymi, podczas gdy Pogoń zakończyła już rozgrywki.

— w Katowicach odbył się mecz o mistrzost. Śląska między Śląskim Klubem Hokejowym a BBEV, który zakończył się zwycięstwem SKH w stosunku 1:0 (0:0, 1:0 i 0:0).

W Warszawie w meczu o mistrzostwo kl. A. Warszawianka pokonała w dn. wczorajszym Polonię w stosunku 1:0 (0:0 1:0 i 0:0) Decydującą bramkę strzelił dla Warszawianki Żebrowski.

W Krynicy w meczu o mistrzostwo Legja (Kraków) pokonała niespodziewanie Sokół 2:1. W meczu o mistrz. kl. B. w Warszawie AZS II pokonał Skrę 2:0.

W Krakowie w meczu piłkarskim, który odbył się w fatalnych warunkach terenowych, w dniu wczorajszym Cracovia uległa niespodziewanie śląskiemu Pocztowemu PW. w stosunku 2:4 (0:2). Cracovia wystąpiła z pięcioma rezerwowymi. Dwie bramki dla ślązaków zdobył Urban.

Piękny sukces bokserów.

„Geyerzy" biją lepiej.

Mecz bokserski drużynowy między Geyerem a SKS zakończył się wysokiem zwycięstwem Geyera w stosunku 17:3. Poszczególne wyniki walk były następujące: w wadze papierowej Tomaszewski (G) zremisował z Karpińskim (SKS) w w. muszej Morawski (G) pokonał. przez techn. k. o. w I rundzie Zagańczyka (SKS) w w. kog. Gaduła (G) pokonał na punkty Oziębłewskiego (SKS) zaś Drużbiński (SKS) Zdycha (G), w w. piórkowej Różycki (G) zwyciężył Woźnickiego (SKS) przez poddanie się tego ostatniego w przerwie po I r., i Wojciechowski (G) zwyciężył Ostrowskiego (SKS) również przez poddanie się przeciwnika. W w. lekkiej Mirowski (G) zwyciężył na punkty Górskiego SKS) w w. półśr. Wolski (G) pokonał Mroczkowskiego (SKS) przez dyskwalifikację jego za braki w kostjumie. W w. średniej Wiśniewski (G) pokonał Brykalskiego (SKS w II rundzie przez k. o. i w w. półciężkiej Ostrowski (G) pokonał Nowaka w I rundzie przez poddanie się tego ostatniego w I rundzie.

Sędziowanie początkującego arbitra wprowadzało dużo zbytecznego zamętu

W drużynie Geyera dobrze zapowiadają się Morawski, Różycki i Wojciechowski II, zaś w SKS Drużbiński.

KOMUNIKATY.

POŚWIĘCENIE DŹWIĘKOWEGO KINA PARAFJALNEGO

„Bratnia Strzecha" w Widzewie.

Łódź, dnia 2 stycznia. Odbyła się uroczystość poświęcenia parafjalnego kina dźwiękowego „Bratnia Strzecha" w Widzewie (ul. Św. Kazimierza 6) oraz tradycyjny opłatek organizacyj skupiających się przy parafji Św. Kazimierza.

Na powyższą uroczystość, w charakterze gości przybyły organizacje Stow. Robotn. Chrześcijańskich, Rezerwistów, Stow. Odrodzenie i Tow. Śpiew. „Stella".

Po odśpiewaniu kolędy przez miejscowy chór kościelny „Organ", poświęcenia aparatury dźwiękowej dokonał proboszcz parafji Ks. Kanonik Stańczak.

Skolei przemawiali przedstawiciele poszczególnych organizacyj.

Na zakończenie zademonstrowano zebranym ostatnie dwa akty przepięknego filmu p. t. „Pod Twoją obronę", który — dzięki pierwszorzędnej aparaturze dźwiękowej, wypadł imponująco.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja kina, — na skutek życzeń publiczności poczyniła starania, że film ten demonstrowany będzie do dn. 2 stycznia 1934 r. włącznie. Dla zbiorowych wycieczek stosowane są daleko idące ulgi.

„POLSKA DRUGA".

Świąteczny numer czasopisma ilustrowanego „Polska druga" jest do nabycia w księgarniach i kioskach na terenie całej Polski.

Ostatni numer „Polska Druga" objętości [illegible] stron, bogato ilustrowany przedstawia się niezwykle okazale. Na treść numeru składają się artykuły znanych osób ze sfer literackich i artystycznych.

Cena egzemplarza 50 gr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Raul Val... Wierszy nie drukujemy. Za życzenia noworoczne dziękujemy.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Wid... 10.25; 13.00; 14.20; 16.20 17.40; 18.40 20.55 21... 22.50.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.0... 19.35; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12... 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2.15; (Łowicz) 7.28; 13.12 ... 19.56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10 (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.06.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dzika pszczoła.
Alhambra — Na szczycie (rewja).
Rex — My się nikogo nie boimy (rewja).
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Amor — I. Postrach Arizony. II. Legion ulicy.
Adria — 12 krzeseł.
Capitol — Bunt młodzieży.
Casino — Wyrok życia.
Corso — Tajemnicza wyspa.
Czary — Walczący szaleniec.
Grand-Kino — Prokurator Alicja Horn
Luna — Hrabia Zarow.
Metro — 12 krzeseł.
Palace — Zdobyć cię muszę.
Przedwiośnie — Pieśń nad pieśniami.
Rakieta — Urwis z Hiszpanji.
Roxy — Obiad o ósmej.
Sztuka — Odmęt ulicy.
Zachęta — I. Banita. II. Błękitna Rapsodja

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa prac 21 art. mal. łódzkich.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana, łazanki wypiekane z szynką, pasztet z sałatą z czerwonej kapusty, kruche ciastka.

WINSZUJEMY.

Jutro: Danielowi i Genowefie.
Wschód słońca 7.45
Zachód — 15.35
Długość dnia 7.50
Przybyło dnia 0.06
Tydzień 1.

„12 KRZESEŁ"
w kinach „Metro" i „Adria".

Doskonała komedja polska na poziomie europejskim! Autor scenarjusza, Marjan Hemar, zręcznie rozbudował intrygę poszukiwania spadku, ukrytego w jednem z 12-tu rozsprzedanych w różnych miejscach — krzeseł. Film ma dużo akcji, ruchu, jest b. żywy i urozmaicony.

Pierwszorzędny efekt komiczny dała scena spotkania czeskiego fryzjera (Buriana) z polskim antykwarjuszem (Dymszą), gdy po wielu perypetjach obaj porozumiewają się.. gwizdem i na migi.. Takich perełek humoru jest w „12 krzesłach" więcej.

Burian i Dymsza wykonali świetnie swe role, wzorując się na słynnych parach zagranicznych, Flipie i Flapie, czy Pat i Patachonie.

Cenny zmysł człowieka.

Sztuka panowania nad własnem ciałem.

Bardzo ciekawą właściwością człowieka jest jego zdolność utrzymania się w równowadze. Siedzibą tej właściwości jest labirynt wewnętrznego ucha, które właściwie rozwinęło się z organu dla odczuwania ruchów przez przystosowanie się do słabych perjodycznych podrażnień kinetycznych (ruchowych). Obecnie mówi się o aparacie westybularnym, chcąc określić organ równowagi i zmysłu orjentacyjnego. Nazwa pochodzi od nerwu, zwanego „nervus vestibularis", podającego podrażnienie **do ośrodków mózgowych.** Rozgałęzienia jego kończą się w trzech do siebie pod prostym kątem umieszczonych kanałach labiryntu ucha. Fizjologicznie reagują kanały na podrażnienie położenia i ruchy przez zmiany prądów, zawartego w nich płynu, za pośrednictwem delikatnych włosków względnie kamyczków zw. statolitami.

Znaczenie aparatu westybularnego dla członków jest ogromne. Ludzie, pozbawieni tego organu niezdolni są, zwłaszcza w początkach, kiedy jeszcze inne organy jak np. oko, nie zdołały przejąć choćby częściowo jego funkcji, orjentować się w swem położeniu.

Jednym z głównych objawów zaniku uczucia równowagi **są zawroty. Polegają one nie na ogólnem osłabieniu** świadomości i oszołomieniu, lecz na kręceniu się otoczenia, uczucia słaniania się i upadania, na drżeniu w oczach, mdłościach i t. p.

W życiu codziennem organ normujący równowagę, doznaje uszczerbku przez szybkie obroty względnie gwałtowne ruchy głowy. Na tem tle powstaje choroba morska. Poziome położenie ciała łagodzi podrażnienie organu westybularnego.

Choroba powietrzna, wywoływana była przez podobne zaburzenia równowagi, jak choroba morska. Oprócz zwykłych objawów szczególnie przykrego uczucia doznaje się na samolocie spowodu pionowych wiatrów lub próżni powietrznych.

Organ westybularny ważną odgrywa rolę, przy chodzeniu, bieganiu, skakaniu. Zwierzęta, u których aparat ten jest uszkodzony,

wywracają koziołki.

Koty, które normalnie padają na łapy, spadają jak martwy przedmiot. Nawet zwyczajne stanie w prostej pozycji, jak np. w wojsku, możliwe jest tylko tam, gdzie aparat westybularny jest w porządku. Celne strzelanie zależne jest nietylko od dobrego oka, lecz także od prawidłowego funkcjonowania aparatu westybularnego.

Panowanie nad własnem ciałem zanika w razie zaburzeń w organiźmie westybularnym. Jednym ze skutków jest także

zmniejszenie napięcia mięśni.

W ogólności zaznacza się pewna zależność ogólnej elastyczności ciała od stanu aparatu westybularnego.

Praktyczne wynalazki.

Wypychacz śpiochów z łóże[k]

Ludzie przestaną spóźniać się do biur.

Wynalazki ludzkie idą w szalonem wprost tempie. Każdy niemal dzień przynosi coś nowego w najrozmaitszych dziedzinach techniki. Urzędy patentowe wszystkich krajów świata zawalone są wprost wynalazkami, z których wiele pozostaje w dziedzinie marzenia, ale wiele

zaczyna służyć ludzkości.

Z Ameryki nadeszły wiadomości o zdumiewających wynalazkach do codziennego użytku.

Jest, więc, tam przedewszystkiem sposób golenia się bez brzytwy, nawe[t] bez jakiegokolwiek ostrego przedmiotu. Zamiast tego, a także zamiast mydła czy wody używa się poruszanego za[p]omocą elektrycznego prądu wałeczka, k[tó]ry jeżdżąc po policzkach, usuwa wszelkie

najmniejsze nawet włoski.

Gdyby ten wynalazek przyjął s[ię] istotnie, zostałaby rozwiązana jedna [z] najbardziej skomplikowanych kwest[ji] toalety męskiej.

Bardziej aktualny dla Anglji, czy Ameryki, niż dla nas, jest inny wynalaze[k] tyczący się gry w golfa. Ten sport s[to]sunkowo mało u nas uprawiany, ta[m] jest poprostu manją wszelkich sfer. W[y]nalazca wpadł na pomysł urządzenia, k[tó]re ułatwiałoby odnajdywanie piłki, zag[u]bionej w trawie, czy zbożu. Dzieje s[ię] to w ten sposób, że piłka dostawsz[y] się w gęstą trawę, zaczyna wydziela[ć] ze siebie rodzaj

gryzącego dymu,

który gracz może zdaleka poczuć i zobaczyć.

W związku z golfem zostało zrobione jeszcze jedno odkrycie, które u nas moglibyśmy zastosować do nart. Ot[o] do dźwigania ciężkich kijków golfowych pomysłowy wynalazca skonstruował rodzaj wózka na dwu kółkach, który nawet najsłabsza kobieta może pop[y]chać, niem[al] jedną ręką. Gdyby za[sto]sować coś podobnego (może, komb[ina]cję saneczkową) do noszenia nart służyłoby się na wdzięczność w[ielu] narciarzy, a zwłaszcza wielu nar[cia]rek.

Ale najbardziej oryginalnym w[yna]lazkiem

jest cichy budzik.

Jest to przyrząd ogromnie niepr[zy]jemny, ale tem samem ogromnie s[ku]teczny w zastosowaniu do śpioch[ów]. Przyrząd ten jest mechanizmem, umi[esz]czanym na poręczy łóżka człowie[ka], który chce być obudzony. Nastawia [się] go na oznaczoną godz. i wówczas me[cha]nizm zegarowy sprawia, że porusza [się] sprężyna, która wyrzuca śpiocha b[ez]apelacyjnie z jego łóżka na podło[gę]. Mechanizm jest tak sprytny, że os[oba] śpiąca obok w małżeńskiem łożu m[oże] pozostać nietknięta i nawet się nie o[bu]dzić, gdy przy dzwoniącym budz[iku] jest to nieuniknione.

Nowe wynalazki sięgają także i innych dziedzin: higieniczno - kosm[e]tycznych. Oto, wynaleziono specjal[ny] przyrząd w celu masowania leniwy[ch] do gimnastycznych ćwiczeń grubasó[w]. Jest to rodzaj prasy, która ściskając [ryt]micznie grubasa, zmusza go do pocen[ia] się, a tem samem do chudnięcia.

Świerszcz dozorcą domu.

Nocne koncerty.

W Japonji nie trzyma się w klatkach kanarków ani innych ptaków śpiewających. Ich miejsce zajmują świerszcze, których ciche świergotanie kołysze mieszkańców łagodnie do snu. Mieszkańcy domów, w których owe świerszcze swoje nocne koncerty odprawiają, tak do ich ćwierkania przywykły, że gdy świerszcz swój koncert przerwie,

natychmiast się budzą.

Dzięki temu świerszcze owe spełniają funkcję strażników domu przed nieproszonymi gośćmi nocnymi. Gdy mianowicie ktoś wejdzie do „papierowego domku japońskiego, skrzypienie podłóg wywołane przez jego kroki przeszkadza nocnemu śpiewakowi i zmusza go do przerwania pieśni. Przywykły do niej gospodarz domu budzi się natenczas i zapobiega jak umie niepożądanym skutkom nieproszonych odwiedzin.

Orzeł z pantofelkiem.

Egipski „Kopciuszek".

Bajka i różne inne historyjki o „trzewiczku kopciuszka", pochodzić ma, według zródeł francuskich, z legendy egipskiej. Cała historyjka urodzić się miała w tymże Egipcie, w samym końcu 17 stulecia.

Bajka brzmi dość fantastycznie, choć treść jej jest powszechnie znana także w Europie. Głosi ona, co następuje:

„Pewnego dnia przechadzał się król egipski w ogrodach swych w stolicy państwa, czyli w Memfis. Nagle ujrzał

ponad sobą orła,

który zmierzał prosto ku niemu. Orzeł zatrzymał się o kilkanaście stóp ponad nim i zrzucił na ziemię, jakby pakiet jakiś, który upadł tuż u nóg monarchy. Król schylił się i podniósł paczkę. I oto w środku jej znajdował się śliczny, maleńki pantofelek, przepięknej roboty. Król zapłonął nagłą miłością do właścicielki małego pantofelka. Liczni wysłańcy królewscy zaczęli szukać pożądanej właścicielki.

Bajka kończy się dość powszechnie znanym epizodem, że:

Wiele, bardzo wiele kobjet zgłaszało się ale noga żadnej z nich nie mieściła się w ślicznym pantofelku. Dopiero jednemu z posłańców udało się odnaleźć piękną Rodolfinę (według innej wersji nazywać się miała Roxana; według innych jeszcze inaczej), którą przywiedziono

przed oblicze monarchy.

Ponieważ Rodolfina była równie piękna, jak małą była jej nóżka, król, poślubił ją i t. d.

Wszystkie te szczegóły są dość znane. Nowością jest tylko zwrot o orlę i o tem, że rzecz miała się dziać w Egipcie, wkońcu 17-go stulecia.

KĄPIEL CYTRYNOWA KOI NERWY

Sposoby na bó[l] zębów i głowy.

Powszechnie używana w gospodarstwie domowem cytryna, ma oprócz własności odświeżającej jeszcze i własności lecznicze.

W przeziębieniach przewodów oddechowych, w katarach działa bardzo skutecznie gorąca, osłodzona miodem lemoniada cytrynowa. Silne napady kaszlu często znikają już po spożyciu kawałka cukru, na który wyciśnięto

sok z ćwiartki cytryny.

Czarna kawa z cytryną jest dobrym środkiem napotnym. Przeciw reumatyzmowi służy znakomicie kuracja cytrynowa. Oprócz spożywania soku na chłodno można też stosować kurację gorącą. Gotuje się dwie obrane i pokrajane w plasterki cytryny w pół litra wody, póki 2/3 nie wyparuje, osładza wywar i pije przed pójściem na spoczynek. Po dwu dniach pije się wywar już z trzech cytryn i kolejno powiększa się ilość cytryn aż do sześciu.

Osobom nerwowym służy bardzo dobrze

kąpiel z dodaniem cytryn.

W tym celu kraje się 5 do 6 cytryn (razem ze skórką) w plasterki, moczy się przez kilka godzin w zimnej wodzie i wyciąg ten dodaje się do wody kąpielowej.

Ból zębów znika często po kilkakrotnem wypłókaniu ust ciepłą wodą z cytryną. Tak samo nagłe, silne bóle głowy ustają po wypiciu szklan[ki] wo[dy] sodowej z sokiem połówki cyt[ryny].

W razie pojawienia się szk[arlatyny] u dzieci, sok z cytryn jest

znakomitym środkiem pomocn[iczym].

Używa się go w następujący [sposób]: sok z 2 cytryn, utłuczonych [w mo]dzierzu, przecisnąć przez rzadl[kie] ste płótno. Umoczywszy pendz[el w] tym płynie, wypendzlować trzy [razy na] dzień gardło dziecku. Pendzel [powi]nien być na długim drążku.

Leczenie cytrynami stosuje [się] artretyźmie i reumatyźmie: polega on na tem, że pierwszego dnia spożyw[a] się sok z jednej cytryny, potem z dwóc[h], czterech, sześciu, ośmiu, aż do 2[0] (dnia dziesiątego), poczem przez kilk[a] dni pozostaje się przy tej ilości, wre[] szcie obniża się w ten sposób i docho[] dzi do jednej w dniu osiemnastym.

Naturalnie, w leczeniu cytrynam[i] należy

zachować ostrożność,

gdyż nadmierne ilości kwasu cytrynowego mogą wywołać poważne zaburzenia przewodu pokarmowego, serca płuc i kiszek.

Sok z cytryn usuwa także różn[e] wypryski i otarcia skórne. Wyciśnięt[y] do wody do mycia nadaje jej świeżoś[ć] i miękkość.

TAK MOŻNA WOJOWAĆ!

Najkomiczniejsze zdarzenie świata.

Niema nic okropniejszego i smutniejszego od wojny. Historja wspomina jednak pewną wojnę, która wbrew intencjom skłóconych stron stała się najkomiczniejszem zdarzeniem, jakie wogóle znają dzieje świata.

Było to za panowania króla francuskiego Henryka III. Dwa miasta Villefranche i Montepazier,

nienawidziły się śmiertelnie

od dłuższego czasu i szkodziły sobie nawzajem, gdzie i jak tylko mogły. Kiedy wreszcie spór doszedł do zenitu, wypowiedziano sobie formalną wojnę.

Ale żadna ze stron nie spieszyła się do bojów. Przeciwnicy siedzieli bezpiecznie w murach swoich miast i czekali na nieprzyjaciela. Tak trwało dłuższy czas. Załogi nudziły się, ale wolały tę beztroskę, niż hazard

pod cudzemi murami.

Wreszcie jednej ciemnej nocy obywateli Montepazier ogarnął animusz wojenny. Zdecydowali się skorzystać ze sprzyjających mroków i uderzyć na wroga. — Dziwnym zbiegiem okoliczności obywatele Villefranche wpadli też na ten pomysł.

Traf chciał, że oba wrogie wojska pomaszerowały do swego celu różnemi drogami i rozminęły się. Skutek był taki, że Villefranche wpadło w ręce armji Montepazier i odwrotnie — bez jednego nawet wystrzału.

Przez całą noc zwycięzcy triumfowali w gniazdach wrogów uważając się za panów położenia. Dopiero rano okazało się jednak, że nastąpiła tylko zamiana pozycyj. Sytuacja stała się komiczna. Ale niepokój o najbliższych, pozostających teraz w mocy wroga odebrał jednym i drugim ochotę do wojny.

Przeciwnicy przyszli po rozum do głowy i zawarli zaraz na drugi dzień pokój. Radość z takiego zakończenia sporu była znacznie większa, niż spowodu komicznego zwycięstwa. Oba miasta były przez długi czas przedmiotem kpin sąsiadów.

RYBY BEZ PĘCHERZA.

Odpoczynek na dnie rzeki.

Jak wiadomo posiadają ryby w swem wnętrzu pęcherz wypełnony powietrzem, który czyniąc jej ciało gatunkowo lżejszem ułatwia rybom pływanie, nadewszystko zaś umożliwia im spokojne zawiśnięcie w wodzie bez pomocy ruchów pletw. Dzięki pęcherzowi mogą ryby odpoczywać bez ruchu

nie opadając na dno.

Otóż niedawno w Stanie Ameryki północnej Virginia znaleziono pierwszą rybę, która pęcherza nie posiada. Ryba ta żyje jednak w rzekach o bystrym prądzie, tak iż nie mogłaby ona zawisnąć bez ruchu w wodzie dla odpoczynku, bo prąd rzucałby nią na wszystkie strony i zmuszał temsamem do sterowania pletwami. Gdy ryba ta chce odpocząć musi właśnie spłynąć na dno rzeki i schronić się pod kamieniem. Pęcherz nietylkoby jej dla odpoczynku nie dopomógł, lecz nawet stanowiłby przeszkodę wypychając ją spod kamienia w górę, dlatego uległ zanikowi.

Podsłuchane.

TROSKLIWOŚĆ.

Głąbek chorował przez czas dłuższy. Teraz znowu pali.

Głąbkowa jest oburzona: — Przestań z tem paleniem. Wiesz przecież że dym niszczy moje piękne firanki. [A] zresztą tobie też szkodzi...

Uruchomienie pierwszej drukarni Gutenberga.



Na zamówienie amerykańskiego miljonera uruchomiono pierwszą drukarnię wynalazcy sztuki drukarskiej Gutenberga w Moguncji, celem wytłoczenia kopji biblji 42 wierszowej.

Wiosna się zbliża:..



Wygląda to na paradoks, że w pierwszych dniach stycznia mówi się o zbliżaniu się wiosny. A jednak... Robienie zapasów lodu, świadczy, że zaczynamy już myśleć o cieplej porze roku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.